Piątek

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 10 zł

Nr 83 Warszawa, 17 października 1947 r. Rok III

Przed ciężkim bojem piłkarzy w Belgradzie

Moskwa - Polska Południowa 12:4

Krużа i Szymankiewicz zdobywają punkty

Olejnik - znokautowany

KATOWICE, 16.10. (tel. wł.). Tym razem drużyna radziecka występowała pod nazwą Moskwy. Przeciwnikiem jej był zespół naszych pięściarzy pod nazwą Polski Południowej. Spotkanie wywołało wielkie zainteresowanie; mimo powszedniego dnia oraz wczesnej pory, na stadionie Pogoni zebrało się koło 12 tys. widzów. Tłumy zwolenników pięściarstwa na Śląsku zamiast oczekiwanych emocji, przeżyły jednak zawód. Przyczyną tego było błędne zestawienie naszej drużyny. Za wyjątkiem Czortka i Rademachera, Polacy nie mieli żadnego klasowego pięściarza. W drużynie Moskwy z pierwszego składu wystąpiło jedynie trzech pięściarzy: Segałowicz w wadze muszej, Grejner w lekkiej i Szczerbakow w półśredniej.

W pozostałych wagach wystąpili pięściarze rezerwowi. Z trójki repów najlepiej tym razem wypadł Szczerbakow, który w porównaniu z meczem warszawskim wypadł lepiej. Grajner wypadł tym razem nieco słabiej, szczególnie w trzeciej rundzie. Segałowicz zaimponował siłą ciosu, dynamiką i bojowością.

Z pozostałych pięściarzy najlepiej wypadł świetnie zapowiadający się młody, Chanukaszwili, kruczowłosy Gruzin, mający piękną sylwetkę i sposób walki pięściarza zawodowego. Kruża nie był dla niego groźnym przeciwnikiem. Walkę Chanukaszwili wygrałby na pewno wysoko na punkty, jeśli nie przez ko. gdyby nie kontuzja łuku brwiowego w drugim starciu, która nie pozwoliła mu spotkania doprowadzić do końca.

W wadze piórkowej w zastępstwie Kniaziewa występował Aristonow. Wydaje się być lepszy od reprezentanta ZSRR w tej wadze. Najsłabszy był Gawryłow. Półciężki Kierow walczył zbyt krótko, aby można wydać o nim miarodajną opinię. Jest to doskonale zbudowany, silny pięściarz o silnym ciosie. Wydaje się jednak, że z techniką jest u niego nieco słabiej. Linamagi przedstawia mniej więcej tę samą klasę, co Korolew.

W ósemce polskiej, jak już wspomnialiśmy, najlepiej wypadł Rademacher. Przez dwie rundy ustępował swojemu przeciwnikowi dość znacznie. Dopiero w trzecim starciu poprawił się, przeszedł do ataku, zbierając punkty za częste trafne ciosy.

Obok Rademachera postawić należy Czortka, który znajduje się w bardzo dobrej formie. „Kajtek" dobrze przetrzymał trzecią rundę, w której ruszył z niesamowitym gazem do ataku.

Bardzo słaby był Malak. Kruża w koguciej nie umiał sobie poradzić z szybkim przeciwnikiem, który z defensywy przechodził momentalnie do ataku i często znajdował lukę w gardzie Polaka. Wielki zawód sprawił Olejnik. Walkę ze Szczerbakowem przegrał przez ko. Wprawdzie w pierwszej rundzie na początku dzielnie odgryzał się kontrami, ale już pod koniec starcia zainkasował ciężkie sierpy, z których jeden rzucił go na deski. W drugim starciu Olejnik od początku „pływał". Pięściarz łódzki jest bez kondycji. Znać na nim brak treningu i na tle Szczerbakowa wypadł o klasę gorzej, niż walczący w Warszawie Chychła. W walce z tak groźnym przeciwnikiem, jak Szczerbakow, nie powinien był walczyć na półdystans i wdawać się w wymianę ciosów.

Szymankiewicz natrafił na idealnego dla siebie przeciwnika, który ma takie samo podejście do boksu, jak i nasz pięścarz. Walka przypominała bijatykę, w której nieco większą celność ciosów wykazał Szymankiewicz.

DYSKWALIFIKACJA NOWARY

Nowara w wadze półciężkiej bardzo ładnie kontrował przeciwnika, silniejszego i wyższego od siebie. Niestety, zbyt pochopna dyskwalifikacja pozbawiła nas możliwości oglądania ewentualnego następcy Szymury. Wydaje się nam jednak, że Nowara spotkanie to przegrałby, ponieważ jego przeciwnik prowadził destrukcyjną robotę, bijąc nawet przez gardę. Jego ciosy doszłyby w końcu do korpusu i szczęki Ślązaka, który na ciosy jest mało wytrzymały.

Paterok walczył w wadze ciężkiej z konieczności, ponieważ nie przyjechał wyznaczony Klimecki. Walka miała krótki przebieg — Linamägi w ciągu dwu minut rozgryzł swojego przeciwnika, który po pierwszym silnym ciosie znalazł się na deskach.

(Dalszy ciąg ze str. 2-ej).

Hojny dar Premiera



Premier Cyrankiewicz przyjął w środę, dnia 15.10. delegację Polskiego Komitetu Olimpijskiego, w osobach gen. Kuszko i dyr. Askanasa, która przedstawiła mu całokształt prac przygotowawczych w związku z pierwszą powojenną Olimpiadą.

Premier Cyrankiewicz zainteresował się bardzo pracami Komitetu i ofiarował dwa miliony złotych na przygotowania olimpijskie.

Bilety już wyprzedane

na mecz Jugosławia-Polska

BELGRAD, 15.10. (tel. wł.). Reprezentacja Jugosławii przeciw Polsce nie jest jeszcze definitywnie ustalona. O wyglądzie jej zadecyduje mecz jutrzejszy (czwartkowy — przyp. Red.) z drużyną Sloga z Nowego Sadu, która jest liderem drugiej Ligi.



Michailovic

Zainteresowanie spotkaniem niedzielnym jest olbrzymie. Najlepszym dowodem tego fakt, że w przedsprzedaży z miejsca wykupiono wszystkie bilety. Frekwencja przekroczy 30.000 widzów.

Sędziować będzie Czechosłowak lub Rosjanin.

Skład przypuszczalny: Szostaricz (Partyzant), Stankoc (Czerwona Zwezda), Ożegowicz (Lokomotyw — Zagrzeb); Czajkowski I (P), Horwath (Dynamo Zag.), Iovanowicz (P), Michailowicz (P), Mitic (Cz. Zw.), Jezertic (C. Zw.), Bobek (P), Vukas (Hajduk).

Rezerwowi: Lovricz (C. Zw.), Brzozowicz (P), Atanaskowicz (P), Zimmermanowicz (D).

O szansach naszej drużyny i historii spotkań Jugosławia — Polska piszemy na str. 2-ej.



Bobek

Z ostatniej chwili

Helsinki odwołują mecz

Zapowiedziany na niedzielę, 19 bm. mecz bokserski Helsinki — Śląsk został przez gości odwołany. Finnowie, którzy znajdowali się w Katowicach w czasie spotkania ZSRR — Polska Południowa, zmuszeni zostali do szybszego powrotu do kraju.

Po raz trzeci Graziano-Zale

NOWY JORK, (obsł. wł.). Graziano, mistrz świata w wadze średniej, zgodził się na rozegranie trzeciej walki z Zale - Zaleskim o tytuł mistrza świata. Spotkanie to odbędzie się 12 lutego przyszłego roku w Miami.

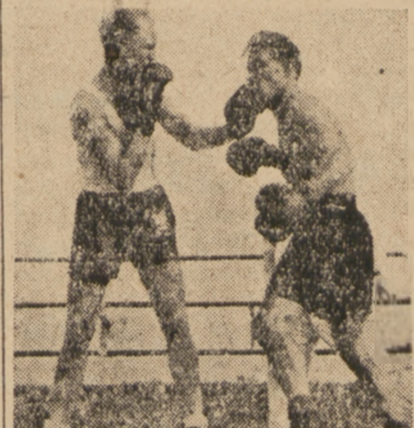
Drobny w Meksyku

MEKSYK (obsł. wł.) Czechosłowak Drobny bierze udział w turnieju tenisowym w Meksyku i odniósł tam dotychczas 2 zwycięstwa: nad Martinezem 6:3, 6:3 i nad Abdesselamem (Francja) 6:2, 2:6, 6:4.

W mikście wraz z Holman (Australia) Drobny pokonał parę Palofax, Ramirez 6:3, 6:2.

Specjalnym Sprawozdawcą „Przeglądu Sportowego" z meczów w Belgradzie i Bukarszcie będzie red. T. Maliszewski

Jeszcze Grejner-Rademacher



Szczelna garda Polaka nie przyniosła mu jednak sukcesu. Widać dokładnie, że lewy prosty Rademachera ląduje anemicznie i nie wyrządzi krzywdy Grajnerowi

CRACOVIA W WARSZAWIE

W niedzielę, 19 bm. na stadionie W. P. o godz. 15-tej odbędzie się towarzysk mecz piłkarski pomiędzy Polonią (Warszawa), a Cracovią. Przedmecz (g. 13-ta) Polonia I 6 — Okęcie. (C).

ZSRR - Polska Południowa 12:4

	ZSRR		Polska
Segałowicz wygrał na pkt. z Malakiem	2	:	0
Chanukaszwili przegrał t. k. o. w II r. z Krużą	2	:	2
Aristonow wygrał na pkt. z Czortkiem	4	:	2
Grejner wygrał na pkt. z Rademacherem	6	:	2
Szczerbakow wygrał t. k. o. II r. z Olejnikiem	8	:	2
Gawryłow przegrał na pkt. z Szymankiewiczem	8	:	4
Pierow wygrał przez dyskwalifikację Nowary	10	:	4
Limänägi wygrał k. o. w I r. z Patorokiem	12	:	4

JEDENASTKI NA JUGOSŁAWIĘ



Rząd górny: napad (od lewej) Barańsski, Cieślik, Spodzieja, Gracz, Hogendorf; pomoc (od lewej) — Gajdzik, Parpan, Szczurek; obrona (od lewej) — Flanek, Włodarczyk; bramka — Jurowicz

Mecz Katowicki w opinii Sztama

Opinia Feliksa Sztama o naszych zawodnikach jest następująca:

MALAK walczył przez dwie rundy jako tako — przynajmniej nie dał się obijać. W 3-ciej „spuchł".

KRUŻA do chwili kontuzjowania przeciwnika osiągnął minimalną przewagę, która zaczynała wzrastać. sowywać jego przewaga.

CZORTEK stoczył b. dobrą walkę. Mecz miał charakter remisowy — ele za dobrą trzecią rundę i końcówkę należało mu się zwycięstwo.

RADEMACHER był lepszy w Katowicach niż w Warszawie, gdyż częściej trafiał.

OLEJNIK źle trzymał głowę i złapał kontrę. Gdy poszedł pierwszy raz na deski niepotrzebnie wstał zbyt szybko.

SZYMANKIEWICZ miał słabą I-szą rundę, ale w trzeciej zadawał dobre lewe proste. Zdaniem moim, walka była remisowa.

NOWARA był w I-ej rundzie w defenzywie, ale w II-iej przeszedł do ataku. Na temat jego dyskwalifikacji nic nie mogę powiedzieć, gdyż nie widziałem momentu rzekomego uderzenia głową.

PATOROK ważył tylko 74,5 kg. — tak że trudno coś o tym zawodniku mówić jako o wadze ciężkiej.

W obozie ZSRR najlepsi byli Grejner i Szczerbakow, następnie Chanukaszwili i Segałowicz. Limanagi nie miał przeciwnika. Reszta zawodników nieco odbiegało poziomem od wyżej wymienionych.

PREZES WOZB Prendowski tak mówił po meczu:

Czortek został wyraźnie skrzywdzony — wygrał dwoma punktami. Natomiast wg mnie przegrał Szymankiewicz.

Polskich zawodników tak klasyfikuje: 1) Rademacher, 2) Czortek, 3) Kruża, 4) Szymankiewicz, 5) Malak, 6) Nowara, 7) Olejnik, 8) Paorok.



Szczerbakow Grelner

Z drużyny ZSRR podobali mi się zawodnicy w takiej kolejności: 1) Szczerbakow, 2) Grajner. 3) Segałowicz, 4) Chanukaszwili. Pozostali stanowią stawkę wyrównaną.

KIEROWNICTWO drużyny ZSRR protestowało przeciwko wystawieniu Patoroka, który ważył zaledwie 74 kg.

OLEJNIK: — Złapałem bombę na „szpik" i o zadecydowało o przegranej.

CZORTEK: — Zdawało mi się, że walkę wygrałem.

SZYMANKIEWICZ: — Dostałem w I-ej rundzie bombę w żołądek, ale później doszedłem do siebie i wydaje mi się, że odrobiłem punkty. Gawriłow posiada b. silne ciosy

NOWARA twierdzi, że z jego strony nie nastąpiło uderzenie głową.

800.000 złotych zaledwie znalazło się w kasie po meczu w Katowicach.

IWAŃSKI nie będzie walczył w Gdańsku w wadze lekkiej, gdyż już wyjaśniło się, że nie zrobi tej kategorii.

T. Maliszewski

Belgrad i Bukareszt ostatnim egzaminem reprezentacji piłkarskiej

Ekspedycja bałkańska zamyka bogaty sezon gier międzypaństwowych

PIERWSZY powojenny sezon naszej piłkarskiej Drużyny Narodowej dobiega końca. Od inauguracyjnego meczu z Norwegami poprzez spotkania z Rumunią, Czechosłowacją, Szwecją i Finlandią dochodzi do ostatniego etapu — bałkańskiego.

Siedem spotkań międzypaństwowych to, jak na początek, więcej, niż obficie! Gdy rzucimy okiem na kronikę, przekonamy się, że mało było lat, w których reprezentacja piłkarska szła by tak często w bój. Identyczną liczbę siedmiu walk spotykamy jedynie w roku 1926. Statystyka z lat 1936 i 1938 wykazuje wprawdzie w obu wypadkach aż dziewięć gier, jednak jest to już łącznie z turniejem olimpijskim, względnie mistrzostwami świata.

Czy było rzeczą słuszną obarczać piłkarzy naszych na wstępie nowego rozdziału aż tak wielką ilością zawodów? — Bezwzględnie, tak!

Od pierwszej chwili reaktywowania naszego sportu reprezentowaliśmy pogląd utrzymania i rozwijania jak najszerszych kontaktów międzynarodowych, wychodząc z założenia, opartego zresztą na dawniejszych doświadczeniach, że tylko w walkach z silnymi, obcymi przeciwnikami w różnych warunkach pchniemy piłkarstwo — i nie tylko piłkarstwo — naprzód, że w ogniu ciężkich zadań wykrystalizuje się i zahartuje drużyna godna reprezentowania barw Polski.

Przebieg tegorocznego sezonu zdaje się potwierdzać powyższą teorię. Próbne galopy z Bułgarami i Słowakami nie były obiecujące. Również premiera w Oslo nie wypadła po naszej myśli, tak, jak wkrótce po tem mecz z Rumunami. Do Pragi wyjeżdżało się w tych warunkach w czarnym nastroju i tam... nastąpiła pierwsza niespodzianka. Przegrana 3:6 na niebezpiecznym gruncie praskim oceniona została zgodnie (nietylko w kraju) jako sukces!

Nie mieliśmy wówczas jeszcze wiary w trwałość formy naszych wybrańców, to też wyjeżdżając do Sztokholmu byliśmy znów pełni niepokoju. Na stadionie Rosunda drużyna wykazała, że wynik praski nie był przypadkiem. Utwierdziła swą pozycję, zwróciła na siebie uwagę obserwatorów zagranicznych. Helsinki były w tym wypadku już dodatkiem, z jakim liczono się z góry.

Obecnie dochodzimy do finału sezonu. Gdy wiersze te ukażą się w druku piłkarze nasi będą kołatać się w wagonie gdzieś w dolinie Waagu na trasie Bogumin — Bratislava — Budapeszt. Ich pierwszym celem jest — Belgrad!

PECHOWY TEREN

W malowniczej stolicy Jugosławii nie mieliśmy dotychczas zbyt wiele szczęścia. Graliśmy tam trzykrotnie i ponieśliśmy trzy klęski. (Bliższe dane z historii spotkań z Jugosławią zamieszczamy na innym miejscu). W jednym tylko wypadku były bardzo realne szanse na przełamanie tej passy. Było to w roku mistrzostw świata 1938. Po najwspanialszej grze i zwycięstwie, jakie notuje nasza historia piłkarska (4:0 w Warszawie), nastąpił na wiosnę rewanż w Belgradzie. Wobec tego, że stawką była eliminacja do mistrzostw świata, która przy równości punktów oddawała rozstrzygnięcie stosunkowi bramek nakaz naszego kierownictwa był wyraźny. Grać na utrzymanie wyniku, a w każdym razie za żadną cenę nie dopuścić do tego, by Jugosłowianie wygrali różnicą pięciu bramek, co zniwelowałoby nasze zwycięstwo warszawskie.

W rezultacie takich dyspozycji drużyna nasza, która miała wielkie szanse i dane na pobicie przeciwnika w jego własnej jaskini, zmuszona była nastawić się na defensywę. Cel ogólny został osiągnięty. Jugosławianie wygrali różnicą zaledwie jednej bramki i odpadli z mistrzostw, my jednak zaprzepaściliśmy okazję przełamania czaru belgradzkiego boiska.

Czy uda się to teraz?

TRUDNIEJ, NIŻ W 1938

Obiektywne warunki są znacznie gorsze, niż w roku 1938. Reprezentacji naszej daleko umiejętnościami i klasą do zespołu, który szybkim krokiem zbliżał się do granicy, dzielącej pierwszą klasę od ekstraklasy kontynentalnej. W przeciwieństwie do Polski, jugosłowiańskiej piłce nożnej ciężkie lata wojenne jakoś nie bardzo dały się we znaki. Wręcz przeciwnie. Osiągnęła ona bodajże lepszy poziom, niż kiedykolwiek i zaliczana jest dzisiaj do pierwszych potęg kontynentalnych.

O walorach piłkarzy jugosłowiańskich mieliśmy okazję przekonać się dzięki wizycie Partyzanta, którego występy w Polsce przemieniły się w pasmo triumfalnych zwycięstw. Że nie był to przypadek o tym przekonałem się w kilka tygodni później w Moskwie, gdy piłkarze belgradzcy udali się na większe tournee do ZSRR i w dniach dorocznej parady sportowej znaleźli się też w radzieckiej stolicy.

Występem we Francji zrobili furorę czemu dał w swoim czasie wyraz nasz korespondent francuski Edgar Joubert. W roku bieżącym o futbolistach jugosłowiańskich jakoś mniej głośno. Mecz reprezentacyjny w Pradze zakończył się zwycięstwem Czechosłowacji. Nie przyszło ono zresztą łatwo, przypomniał to wczoraj jeden z członków warszawskiego poselstwa CSR, który przypatrywał się wówczas spotkaniu. Czechosłowacy wyróżniali się wprawdzie bardziej wycyzelowaną techniką, jednak Jugosłowianie szybkością i swoistym sposobem gry stwarzali im wiele kłopotu.

Reprezentacja Polski w ostatnich tygodniach wyróżniła się tym, że przeszła do gry płaskiej, przyziemnej, cofając się w pewnych momentach nawet do bardzo odległych wzorów. Pierwsze zaczątki tego obserwowałem w Oslo. Nie dały one rezultatu, gdyż nie mieliśmy szczęścia w strzałach. W Pradze nie byłem. Słyszałem od innych, że i tam dość skutecznie walczono bronią, którą wspaniale władał właśnie przeciwnik czeski. W Sztokholmie powtórzyła się historia z tą tylko różnicą, że chłopcy nasi zaskoczyli Szwedów swym odmiennym sposobem gry a będąc w bardzo dobrej kondycji fizycznej w ostatniej fazie mocno ich przycisnęli. W Helsinkach precyzyjna gra doprowadziła do zupełnego wypompowania się Finów w pierwszej połowie, tak że po przerwie było właściwie dorzynanie słaniającego się na nogach „wroga" z naddatkiem: „gra na pokaz".

JAK TO ZROBIĆ?

Przypuszczam, że czytelnik domyśli się już w czym rzecz. Chodzi więc o to, by piłkarze nasi nie dali sobie narzucić stylu gry przeciwnika. By na górne, przerzucane piłki nie próbowali odpowiadać identyczną metodą, gdyż będą w tym sposobie gry napewno gorsi, niż inicjatorowie. Naturalnie, nie jest rzeczą łatwą przy silnym kontrahencie przeforsować swoją manierę. Mimo woli nasuwają mi się wspomnienia związane z wymienionym uprzednio najlepszym meczem naszej reprezentacji. Na tydzień wcześniej byłem w Pradze, gdzie Jugosłowianie grali z Czechosłowacją. Obserwowaliśmy wraz ze śp. Józkiem Kałużą ich grę, mocno niepokojąc się, co będzie za siedem dni w Warszawie. Obawialiśmy się tych główek, temperamentu, tempa i rozmachu południowych słowian. Tymczasem w Warszawie wpadli na drużynę, która nie pozwoliła im nawet odetchnąć. Chłopcy nasi szli jak huragan, byli zawsze szybsi, zawsze dokładniejsi i bardziej bojowi. Coprawda użyli niemal identycznej broni, jaką posługiwali się zazwyczaj Jugosłowianie. Grali z rozmachem, długimi podaniami całkowicie dezorganizując wszelką próbę oporu.

Dzisiaj nie możnaby sobie pozwolić na tego rodzaju kawaleryjską szarżę. Dziś musimy dążyć do celu drogą okólną. Blokując uważnie nieprzyjacielskich napastników, trzeba będzie obejść jego zapory defenzywne precyzyjną kombinacją. Jest to droga dłuższa ale przy różnicy walorów obu zespołów dla naszych piłkarzy jedynie możliwa.

Nie chciałbym przez to powiedzieć, że gwarantuje ona sukces. Nie! O zwycięstwo będzie w Belgradzie bardzo trudno, mimo, iż piłkarstwo jugosłowiańskie przechodzi — jak się zdaje — pewne wahania formy. Być może zresztą, że stały się one przestrogą i nakażą jak najlepsze przygotowanie się na wszelkie ewentualności.

Wynik 2:1 z Bułgarią i to na własnym boisku nie jest wprawdzie zbyt imponujący, jednak wiemy z własnych doświadczeń, że Bułgarzy poczynili znaczne postępy, a poza tym mecz na ty dzień przed spotkaniem z Polską dał kierownictwu jugosłowiańskiemu wskazówki, to też zrobi ono wszystko, by odpowiednio uszczelnić ewentualne luki.

STARANNIE SZUKAJĄ

W chwili, gdy piszemy te słowa skład Jugosławii nie jest jeszcze definitywnie ustalony. Nasz korespondent belgradzki poinformował nasz w rozmowie telefonicznej w środę wieczorem, że drużyna ustalona zostanie po czwartkowym meczu sparringowym. Niemniej jednak wiemy już, że zajść mogą minimalne zmiany i że... w składzie znajdą się również starzy znajomi z Partyzanta. Pamiętamy więc Sostaricza w bramce, pamiętamy doskonałego pomocnika Czajkowskiego. W pierwszej wersji była mowa o łysym Simonowskim, który w Polsce zrobił największą furorę, w drugiej nie spotykamy jego nazwiska, jest natomiast napastnik Bobek i prawoskrzydłowy Michałowicz zdaje się najniebezpieczniejszy, gdyż on to właśnie zdobył obie bramki na Bułgarach.

Pamiętamy sposób gry Partyzanta — szybki, technicznie wysoko zaawansowany, obliczony na zdobywanie terenu i... bramek. Przed rokiem gdy „ząbkowaliśmy" nie umiano znaleźć rady. Dziś powinno być lepiej ale może nie najlepiej, gdyż u boku Partyzantów stać będą koledzy z innych klubów. Jugosłowianie będą ożywieni chęcią uzyskania sukcesu i to możliwie najbardziej imponującego, który dodałby blasku ich sławie. Oparcie znajdą w wielotysięcznej widowni, która w Belgradzie umie dopingować swych pupilków.

Drużynę naszą czeka bardzo ciężkie zadanie. Jeśli będzie umiała zdobyć się na taką samą ambicję jak w Pradze i Sztokholmie nie przyniesie nam wstydu nawet wówczas, gdy wynik cyfrowy nie będzie dla nas dodatni. Remis uważalibyśmy w danym wypadku za sukces a nawet przegrana różnicą jednej bramki nie popsułaby nam humoru.

Drużyna grać będzie w składzie sztokholsko - helsińskim z tym, że miejsce Janika, który opuścił już szpital, zajmie Jurowicz. Być może też, że kierownictwo ekspedycji w osobie mjr. Sznajdra i Cz. Kruga zdecyduje się na wstawienie Barwińskiego zamiast Wiodarczyka, aczkolwiek należy wziąć pod uwagę, że Barwiński po ostatniej kontuzji mieć będzie mimo woli pewne opory psychiczne szczególnie, że będzie to walka wymagająca *nie oszczędzania się!*

Cóż mamy poza tym powiedzieć o naszych graczach. W Łodzi zaprezentowali się podobno słabo. Pamiętamy słynny mecz warszawski bezpośrednio przed wyjazdem do Szwecji i dlatego nie przejmujmy się Łodzią.

Z Belgradu ekspedycja wyruszy do Bukaresztu. Panuje ogólnie opinia, że w Belgradzie przegramy, a w Bukareszcie mamy szanse. Rumuni są, jak się zdaje, słabsi, niż Jugosłowianie, niemniej jednak o możliwościach i widokach będzie można powiedzieć coś konkretniejszego dopiero po spotkaniu w Belgradzie.

T. Maliszewski

Skrócony zarys historii walk piłkarskich *między Polską i Jugosławią*

JEDENAŚCIE spotkań z Jugosławią, rozegranych na przestrzeni 25 lat dało obu stronom po 5 zwycięstw. Jedno zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym. Stosunek bramek minimalnie korzystny dla Polski 31:30 odzwierciadla minimalną przewagę naszych piłkarzy, wykazaną w najważniejszych spotkaniach.

Wygraliśmy z Jugosławią pojedynek w grach eliminacyjnych do mistrzostw świata, a poprzednio zdobyliśmy puchar dzięki trzem kolejnym zwycięstwom.

Najbliższe spotkanie nie zapowiada polepszenia bilansu dla nas. W Belgradzie nie mieliśmy jak widać z zestawienia szczęścia.

★

ZAGRZEB, 1.10.1922 R.

Polska — Jugosławia 3:1 (1:1).

Polska: Fopiel, Gintel, Fryc, Spojda, Cikowski, Synowiec, Mielech, Kuchar, Kałuża, Garbień, Sperling.

Bramki zdobyli: Kałuża 2 i Garbień 1.

KRAKÓW, 3.10.1925 R.

Polska — Jugosławia 1:2 (0:1).

Polska: Wiśniewski, Gintel Fryc, Spojda, Cikowski, Synowiec, Zimowski, Kuchar, Kałuża, Garbień, Sperling.

Bramkę dla Polski zdobył Kałuża.

POZNAŃ, 25.10.1931 R.

Polska — Jugosławia 6:3 (5:2).

Polska: Fontowicz, Martyna, Bułanow, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Myslak, Riesner, Knioła, Nawrot, Ciszewski Balcer.

3 bramki strzelili Balcer, 2 Knioła, 1 Martyna (z karnego).

ZAGRZEB, 29.5.1932 R.

Polska — Jugosławia 3:0 (0:0).

Polska: Olfinowski, Martyna, Bułanow, Kotlarczyk II, Wilczkiewicz, Myslak, Riesner, Pazurek, Nawrot, Ciszewski, Bator.

Strzelcami bramek byli: Nawrot 2, Ciszewski 1.

WARSZAWA, 10.9.1933 R.

Polska — Jugosławia 4:3 (1:2).

Polska: Albański, Pająk, Bułanow, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Myslak, Niechciol, Artur, Nawrot, Pazurek, Wodarz (Król).

Bramki uzyskali: Nawrot 2, Niechciol i Król po jednej.

BELGRAD, 26.8.1934 R.

Polska — Jugosławia 1:4 (0:2).

Polska: Prymarkiewicz, Martyna, Bułanow, Kotlarczyk II, Cebulak (Szczepaniak), Źiźka Niechciol, Peterek, Nawrot, Wilimowski, Wodarz.

Honorowy punkt dla Polski uzyskał Wilimowski.

KATOWICE, 10.6.1935 R.

Polska — Jugosławia 2:3 (0:2).

Polska: Albański, Martyna (Michalski), Bułanow, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Dytko, Piec I, Matias, Peterek, Artur, Kisieliński.

Strzelcami bramek dla Polski byli: Matias i Peterek.

BELGRAD, 6.9.1936 R.

Polska — Jugosławia 3:9 (0:5).

Polska: Madejski (Andrzejewski), Martyna (Góra), Gałecki, Kotlarczyk II, Wasiewicz, Dytko Piec I, Szerfke, Peterek, God, Wodarz.

Trzy bramki dla Polski uzyskali: Peterek, God i Wodarz.

WARSZAWA, 10.10.1937 R.

Polska — Jugosławia 4:0 (2:0).

Polska: Krzyk, Szczepaniak, Gałecki, Góra, Wasiewicz, Dytko, Habowski, Piontek, Wostal, Wilimowski, Wodarz.

Bramki zdobyli: Piontek 2, Wostal i Wilimowski.

BELGRAD, 3.4.1938 R.

Polska — Jugosławia 0:1 (0:0).

Polska: Madejski, Szczepaniak, Gałecki, Góra Nytz, Dytko, Piec I, Piontek, Wostal, Wilimowski, Wodarz.

WARSZAWA, 25.9.1938 R.

Polska — Jugosławia 4:4 (2:1).

Polska: Madejski, Szczepaniak, Gałecki, Góra, Piec II, Dytko, Piec I, Piontek, Korbas (Wostal), Wilimowski, Wodarz.

Bramki dla Polski zdobyli: Korbas, Wilimowski 2 i Piontek.

Rezerwy polskie nie wytrzymały obstrzału bokserów Moskwy

(Dokończenie ze str. 1-ej).

PRZEBIEG WALK

Segałowicz — Malak; w ringu sędziuje Stiepanow. Pierwsza runda jest wyrównana, z minimalną przewagą Segałowicza, który nie umie początkowo poradzić sobie, z idącym stale do zwarcia Malakiem. W walce na dystans wyraźnie góruje bokser radziecki, któremu udało się ulokować kilka celnych ciosów w szczękę i żołądek, po których Malak wyraźnie słabnie. W II r. Rosjanin zwiększa tempo, goniąc Malaka po ringu. Malak rozpaczliwie dąży do zwarcia, w czem przeszkadza mu sędzia ringowy, rozdzielając przeciwników bez istotnych przyczyn. Runda wyraźnie dla Segałowicza. W III r. Segałowicz rusza na całego; zasypuje Polaka gradem ciosów, demonstrując piękne uniki i zadziwiając wspaniałą kondycją. Malak nie istnieje na ringu i przegrywa wysoko. Gong zastaje go groggy. Zwycięża na punkty Segałowicz. 2:0 dla ZSRR.

Chanukaszwili — Kruża — w ringu kpt. Neuding. I r. przynosi minimalną przewagę Gruzinowi, bijącemu z obu rąk źle kryjącego się Krużę. Ten ostatni punkty swe zyskuje tylko z kontr, walcząc chaotycznie i bez głowy. W II r. Kruża nastawiony w przerwie przez Sztama, rusza do ataku. Skonsternowany bokser radziecki inkasuje kilka serii w zwarciu. Nieoczekiwanie w 2-ej min. po zwarciu Rosjanin silnie krwawi, doznając pęknięcia łuku brwiowego. Sędzia przerywa walkę. Dyżurny lekarz orzeka niezdolność Rosjanina do dalszej walki. Zwycięża Kruża. Stan meczu 2:2.

WIDOWNIA PROTESTUJE

Aristonow — Czortek — sędziuje w ringu Stiepanow. Czortek z miejsca narzuca walkę w zwarciu, w której wyraźnie na początku rundy przeważa. Rosjanin idzie stale głową naprzód i dysponując lepszym i silniejszym ciosem, kilkakrotnie udatnie ripostuje. Ciosy te wyraźnie wstrząsają Czortkiem, który zwalnia tempo. RRunda lekko dla Polaka. Druga runda ma mniej więcej ten sam przebieg, z tym, że Aristonow częściej trafia i rundę tę, według nas, minimalnie wygrywa. W III r. Czortek zwiększa tempo, zasypując przeciwnika ciosami, które ten jednak inkasuje bez zmrużenia oka. Aristonow poluje tylko na kontry. Runda z przewagą conajmniej dwóch punktów dla Czortka. Sędziowie przyznają zwycięstwo Aristonowi — wynik brzmi 4:2 dla ZSRR. Orzeczenie sędziów wywołuje burzę protestów na widowni.

Grejner — Rademacher — w ringu kpt. Neuding. Wszystkie trzy rundy upływają pod znakiem stałej, ale tylko minimalnej przewagi najlepszego sowieckiego boksera. Rademacher szczelnie zakryty czeka tylko na kontry, których kilka ładuje na szczęce gościa. Ten przyjmuje je jednak bez wrażenia. Grejner wygrywa pewnie i wynik brzmi 6:2 dla Moskwy.

DRAMAT OLEJNIKA

Szczerbakow — Olejnik — sędzia Stiepanow. Szczerbakow odrazu przechodzi do ataku. Olejnik słabnie w oczach. Rosjanin zwiększa tempo i kilkakrotnie trafia prawą. Polak po jednym z takich ciosów odpoczywa do „9". Olejnik kończy rundę groggy. Druga runda jest tylko dopełnieniem formalności, gdyż Olejnik od początku „pływa", a po paru mocnych ciosach Szczerbakowa następuje t. k. o. Moskwa prowadzi 8:2.

Gawryłow — Szymankiewicz — sędziuje Neuding. Pierwszą rundę rozpoczyna Szymankiewicz atakiem, trafiając kilkakrotnie Gawryłowa. Rosjanin przechodzi do natarcia, bijąc szeroko z dystansu i trafiając w zwarciu Szymankiewicza kilkakrotnie w żołądek, który po ciosach tych wyraźnie słabnie. Runda lekko dla Gawryłowa. W II r. Polak przychodzi do siebie i usiłuje odrobić stracone punkty. Gawryłow słabnie i po zainkasowaniu kilku celnych ciosów z dystansu, przechodzi do walki w zwarciu, w której góruje. Runda wyrównana. W III r. Szymankiewitz atakuje bez przerwy. Runda jednak lekko dla Gawryłowa. Sędziowie ogłaszają zwycięstwo Szymankiewicza, co krzywdzi Gawryłowa. Stan 8:4 dla Moskwy.

DYSKWALIFIKACJA

Pierow — Nowara — w ringu Stiepanow. Pierow z miejsca atakuje, goniąc Nowarę po ringu. Polak doskonale unika, punktując tylko z doskoków. Ciosy Rosjanina przeszywają po wietrze. Runda wyrównana. Nowara walczy w zwarciu, gdzie wyraźnie góruje nad Pierowem. Zwarcia te sędzia kwalifikuje niesłusznie, jako „trzymanie", zwracając Nowarze dwukrotnie uwagę. Po jednym z takich zwarć wstrzymuje walkę, dyskwalifikując Nowarę za trzymanie i uderzanie głową. Wygrywa Pierow przez dyskwalifikację.

Linämägi — Paterok. W ringu Neuding. Paterok rozpoczyna rozpaczliwym atakiem i udaje mu się kilka razy trafić przeciwnika. Dalszy przebieg spotkania jest krótki: Linämägi kilkoma prostymi studzi zapał Polaka, który odpoczywa dwukrotnie na deskach do 7-miu i do 9-ciu. Na początku trzeciej minuty Rosjanin dwoma ciosami rozstrzyga walkę, nokautując swego przeciwnika.

Ostateczny wynik meczu 12:4 (Zm).

Kolczyński—Torma w lutym w Czechosłowacji

Reprezentacja bokserska Warszawy wyjedzie na 2 mecze do Czechosłowacji. 8 lutego spotka się w Bratisławie z reprezentacją tego miasta, 10 lutego w Batovany z reprezentacją Słowacji.

W ramach tego meczu Kolczyński ma się spotkać z Tormą.

Helsinki bez porażki

Trzy zwycięstwa w Słowacji

BRATISLAVA, 16.10 (obsł. wł.). Mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Helsinek a osłabioną brakiem Tormy i Blesaka reprezentacją Bratislavy, zakończył się zwycięstwem Finnów 11:5.

W muszej Lehtinen znokautował w pierwszym starciu Penou (B). W koguciej Ouvinen wypunktował Muzlaya (B). W piórkowej Tilikainen zremisował z Kelnerem (B). W lekkiej Rauta uległ na punkty Hudakowi (B). W półśredniej Grano zdobył dwa punkty walkowerem z powodu nadwagi Sevcovica. W walce towarzyskiej uzyskał ze Słowakiem wynik nierozstrzygnięty. W średniej Salo przegrał przez ko w trzeciej rundzie z Caunerem (B).

Wpółciężkiej Silyander znokautował wdrugiej rundzie Mikveho i w ciężkiej Arvosalem poknosł na punkty Nowaka.

Było to drugie zwycięstwo Finnów. W trzecim spotkaniu z Słowacją Południową Helsinki również wygrały 10:6. Finnowie już przybyli do Katowic.

Zagłębie-Warszawa 4:3

Na boisku Sarmacji w Dąbrowie rozegrane zostało spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacją Zagłębia i reprezentacją Warszawy. Zakończyło się ono nieoczekiwanym, lecz zasłużonym zwycięstwem Zagłębia 4:3 (4:1),

Mecz rozpoczął się sensacyjnie, gdyż już w 3 minucie Siech, wykorzystując nieporozumienie pomiędzy obrońcami Warszawy, umieszcza piłkę w siatce Borucza.

Zagłębie powoli zaczyna panować nad grą i Siech strzela w 14 i 28 minucie 2 dalsze bramki. Skonsternowani warszawiacy zaczynają wzajemne spory i w miejsce Szczurka wchodzi Wiśniewski. Zagłębie jednak nadal atakuje i w 37 m. Maczuga zdobywa 4 bramkę. Ostatnia bramka przed przerwą jest dziełem Świcarza.

Po przerwie Warszawa opanowuje zupełnie grę, zdobywając 2 dalsze bramki.

E. Trojanowski

„Ściskam was w pasie"

Mój brzuch i Wałbrzych zadecydowały

Będę się denerwował...

Red. E. Trojanowski po dłuższej przerwie, spowodowanej innymi zainteresowaniami dziennikarskimi, wrócił do swej starej miłości, tj. do sportu w formie dziś niestety już tylko... dziennikarki, z której urlopowaliśmy go czasowo. Wobec tego jednak, że nie wyzbył się jeszcze całkowicie tych „innych zainteresowań", współpracę z „Przeglądem" ułożyliśmy w formie redagowania specjalnej rubryki pt.: „Ściskam was w pasie". Jak wyglądać będą uściski naszego Edwarda o tym Czytelnicy przekonają się sami. — Red.

POWIEDZIAŁ mi, że należy uprawiać sport. Pokazał mi brzuch. Mój brzuch, który tego dnia był niemożliwie wielki.

— Dlaczego nie uprawiasz sportu?

— Uprawiałem, uprawiałem, ale i to nie pomagało — powiedziałem z żalem, a pomyślałem — i na to biegało się tyle lat, żeby teraz mieć taki brzuch.

Brzuch zwracał nietylko uwagę moich przyjaciół, mnie samego zainteresował. Po raz pierwszy spojrzałem na nich poważnie. Był tak blisko, że uchował się niedostrzeżony. Zwolna traciłem sprawność fizyczną a on rósł widocznie spokojnie i szybko aż zasłonił mi zupełnie źródło wszystkich moich nieszczęść życiowych — nogi.

— To dlaczego nie pisze pan przynajmniej o sporcie? — odezwał się natrętny facet.

— Jakto, napisałem niedawno, ale zaraz jedno z pism katolickich nawymyślało mi od „szprynterów".

— To straszne — użalił się nademną — ale lepiej od szprynterów, niż od „sufraganów", a mogło być przecież tak...

— Rzeczywiście — westchnąłem — „sufragan", nie jest moją specjalnością, choć próbowali mnie wychować ojcowie Marianie na Bielanach...

— Od razu widać. Zresztą zgadzam się z tym pismem katolickim, że sanacja nie przeszkadzała nam dziennikarzom sportowym pisać o befsztyku Nojego.

— Właśnie, dlatego przestałem na rok pisać o sporcie. Lubię jak mi przeszkadzają.

— Ależ to było przed wojną, a pan zarzucił sport dopiero teraz.

— To raczej sport mnie zarzucił teraz; zarzucił samymi niespodziankami.

Dawniej, przed wojną, rzeczywiście trzeba było bardzo uważać, pisząc o sporcie. Nasz przyjaciel Jan Erdman, naprzykład, który teraz maca kury na fermie pod New Jorkiem — po pewnym sprawozdaniu z walnego zebrania związkowego, miał wizytę 5 wysokich oficerów W. P. Powiedziano mu:

— Gdyby wymienił pan nazwisko pułkownika, leżałby pan już parę metrów pod ziemią...

Dziś, można pisać o sporcie wszystko — niebezpieczeństwo leży w samym sporcie.

— Jakto?

— Sport umasowił się w bardzo jednostronny sposób — w sposób „wolnoamerykański". Nie wystarczy iść na mecz. Trzeba jeszcze stamtąd wyjść zdrowo i cało. „Walki widzów" weszły nam już w krew. Śmierć grozi zwykle sędziom lub graczom. Publiczność ma jednak również bardzo poważne szanse; przynajmniej w kronice wypadków.

Sport zaczyna być znów naprawdę ciekawy. Niedawno np. w Wałbrzychu, godzinę walczono z milicją, żeby rozbić wszystko w proch i w pył. ...A tak słabo zapowiadał się, gdy Polska „wybuchła".

— Więc jednak wraca pan do sportu — brawo!

— O nie, powracam tylko do starego nałogu — do denerwowania się. Dawniej denerwowałem się na starcie. Teraz mam ochotę podenerwować się na trybunach.

— Tak się cieszę. Widzi pan jak podnieca sport — upierał się życzliwszy już głos.

— Ach bardzo. Tak samo jak przed utratą zębów, uszu, ewentualnie życia... Niestety brzucha się przy tym nie traci, a szkoda.

Wracam więc do sportu, może zdenerwuje to dodatkowo jeszcze kilku osób, obdarzonych wyjątkowo odpornym usposobieniem.

Ale o tym, na tym samym miejscu — po tym.

Warszawa — Śląsk w boksie

26 bm. w Radomiu

W przyszłą niedzielę, 26 bm. odbędzie się spotkanie reprezentacyj bokserskich Warszawy i Śląska. Miejscem meczu jest — Radom.

— Warszawa widziała ostatnio mecz z ZSRR — mówi prezes WOZB. Prendowski — dlatego też ze względów propagandowych przenieśliśmy zawody do Radomia. Jeśli chodzi o skład stolicy, wystawiliśmy w muszej Przybytniewskiego, którego chcemy wypróbować, natomiast wicemistrz Polski Pstora jest w tej kategorii rezerwowym.

Reprezentacja Warszawy wystąpi w następującym składzie:

Przybytniewski, Sieradzan, Czortek (wszyscy z Radomiaka), Komuda (Grochów), Błażejewski (SKS), Kolczyński, Archacki (obaj z Grochowa) i Kotkowski (Radomiak). Rezerwa: Pstora, Szatkowski, Sobkowiak (wszyscy z Grochowa), Kosiński, Wasiak (obaj z Radomiaka), Kossowski, Drabkowski i Ścibor (wszyscy z Budowlanych).

Sowiński

znokautowany

ROZEGRANY w ub. sobotę w Bydgoszczy, mecz bokserski pomiędzy Zjednoczonymi i Legią z Chełmży, należał do ciekawszych i na dobrym poziomie stojących spotkań. Wygrali miejscowi 10:6.

W muszej Borowicz napotkał w młodym Szełkowskim godnego przeciwnika i właściwie tylko zdaniem naszym zremisował. Sędziowie (w składzie: Cieślelski, Włosek, Dyżewski), dali zwycięstwo Borowiczowi. W koguciej Kruża szybko załatwił się z 16-letnim Palińskim II i już w 1-szym starciu go znokautował. Łeczkowski, który jakoś wolno wraca do formy, spotkał się z 18-letnim Nietzlerem, i zainkasował sporo potężnych ciosów. I w tym wypadku orzeczenie sędziów przyznające zwycięstwo zawodnikowi Zjednoczenia, możnaby śmiało kwestionować. W najgorszym wypadku powinien być remis. W lekkiej Sowiński przegrał przez techniczny k. o. z Meszyńskim. W pierwszym i drugim starciu przewaga Sowińskiego, który punktuje prostymi. Ambitny zawodnik Legii, nie uląkł się nazwiska, ani speszył chwilową przewagą, — zapoznał natomiast przeciwnika z siłą własnej pięści. W trzecim starciu zyskuje przewagę, trafia kilka razy celnie i Sowiński idzie kolejno trzy razy na deski tak że sędzia ringowy p. Mrowiński z Torunia, całkiem słusznie odsyła go do rogu, chroniąc przed kompletnym rozbiciem.

Najładniejszą walkę dnia stoczyli w wadze półśredniej Wikliński z Palińskim I. Obaj o pięknych sylwetkach rasowych bokserów, młodzi, zdrowi, biją przez wszystkie trzy rundy energicznie. W 3 r. Wikliński trafia celniej, Paliński idzie do „3" na deski i minimalną różnicę przegrywa. W średniej Sosnowski trzyma się dobrze w walce z Cebulakiem. Wygrał Cebulak. W półciężkiej Pollak, oddał punkty walkowerem, a w ciężkiej Chyla zdobywa na odmianę punkty bez walki z powodu braku przeciwnika. Publiczności ok. 2000 (ZW).

Na prostą wychodzi Boniecki...

Ma talent, rzetelnie pracuje

Wyniki przyjdą same

STARTY Zatopka w Polsce przyczyniły się do wielkiego odkrycia. Kielas i Boniecki walcząc za plecami wielkiego czeskiego biegacza zbliżyli się do 15 min. w biegu na 5.000 m, wpisując się na liście najlepszych w ogóle wyników polskich na tym dystansie na siódme i ósme miejsce.

Wynik Kielasa nie zaskoczył nikogo. Mistrz Polski kilkakrotnie pokazał już, że możliwości jego sięgają 15 minut. Niespodziankę sprawił Boniecki.

15 minut na 5.000 m nie posiada już dziś tej wartości jak przed laty, podobnie zresztą jak do sakramentalnych 11 sek. na 100 m, 50 s. — 400 m, czy 2 min. na 800 m. Granice „przyzwoitości" obniżyły się proporcjonalnie do postępu rekordów świata. Legitymacją dla biegacza o międzynarodowym poziomie jest dziś na 5.000 metrów — 14:40.

Boniecki, chociaż jej nie osiągnął, zasługuje na uwagę. Karierę swą rozpoczął już przed wojną, biegając jako junior. Wojna przerwała jego wyczyny na bieżni. Do życia sportowego wrócił dopiero jesienią ub. roku. Kilka startów w biegach naprzełaj zwróciło nań uwagę. Zimą Boniecki sprawił pierwszą niespodziankę. Na mistrzostwach Polski w Olsztynie pokonał zdecydowanego faworyta, Dzwonkowskiego. Od tego czasu stale się poprawiał. Na pierwszych zawodach wiosennych osiągnął czas powyżej 16 minut. Podczas pojedynku Dzwonkowskiego z Kielasem ustanowił rekord życiowy na 15:43,5. Na mistrzostwach Polski wykończył się startem na 10.000 m, gdy bóle żołądka zmusiły go do wycofania się.

Pod koniec sezonu Boniecki udowodnił, że jest biegaczem o wielkiej przyszłości.

27-letni zaledwie nasz długodystansowiec ma warunki fizyczne, przypominające wielkich biegaczy fińskich. Pracuje nad sobą solidnie, marząc o wielkich sukcesach. Możemy spodziewać się, że przyjdzie czas, kiedy Boniecki przekroczy „granicę przyzwoitości" nawet w dzisiejszych zmienionych warunkach. (SS).

ZGŁASZA SIĘ BIAŁYSTOK!

W Białymstoku otwarty zostanie 16 bm. pierwszy dwutygodniowy kurs bokserski, na przodowników bokserskich, sędziów ringowych, na sekundantów i dla początkujących.

Na zakończenie sezonu SKM (Suwalski Klub Motocyklowy) organizuje wyścig motocyklowy na dystansie 100 km. Wyścig odbędzie się na trasie Suwałki — Sztabin — Suwałki. Udział w wyścigach wezmą członkowie Automobilklubu Białostockiego.

W najbliższym czasie w Białymstoku zorganizowany zostanie pierwszy na terenie miasta Robotniczy Klub Sportowy pod nazwą RKS „Pluszowiec".

Na skutek usilnych starań Miejskiego Ośrodka WF PZB wydelegował trenera bokserskiego.

W Łomży rozegrano mecz piłki nożnej między reprezentacjami szkolnymi. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1.

★

Zawody tenisowe o mistrzostwo miasta na rok 1947 zorganizowane przez Spółdzielcze Kluby Sportowe dały następujące wyniki: w finale gry pojedynczej Kruk odniósł zwycięstwo nad Malarczykiem. W grze podwójnej Malarczykowie ulegli Dryłowi i Krukowi (jkp).

Czekamy na międzypaństwowy mecz lekkoatletów.

Polska — ?

Montować póki czas jutro może być zapóźno

PIŁKARZE i bokserzy polscy rozpoczęli pracę powojenną z rozmachem. Choć jeszcze nie ustabilizowała się sytuacja wewnątrz (działacze przyznają to zgodnym chórem), zaczęli rozgrywać spotkania międzypaństwowe, zdając sobie sprawę, że tylko dzięki kontaktom z zagranicą można odrobić sześcioletnie zaległości.

Odmienne stanowisko zajęli lekkoatleci. Jeden z najsilniejszych przed wojną punktów polskiego sportu usunął się po wojnie w cień, rezygnując ze spotkań międzypaństwowych.

Stanowisko to początkowo było słuszne. W przeciwieństwie bowiem do piłkarstwa i boksu, gdzie istniał jednak trzon reprezentacyjny, lekkoatletyka, utraciwszy swych asów, nie mogła się pokazać na arenie międzynarodowej. Dzisiaj sytuacja jednak jest lepsza.

ŻYJEMY już pod znakiem Igrzysk Olimpijskich, do których wszyscy przygotowują się pieczołowicie. Lekkoatleci w olimpijskich przygotowaniach nie ustępują ani bokserom, ani piłkarzom, co zapisać należy na konto dodatnie P. Z. L. A.

Jest jasne, że o starcie w Londynie marzyć mogą wszyscy, ale o wyjeździe na Igrzyska tylko kilku. Należy im dać jak najwięcej okazji do zmierzenia się z zawodnikami zagranicznymi. Mecz międzypaństwowy jest dopingiem bardzo poważnym, zmuszającym do walki.

CZY możemy dziś wystawić reprezentację lekkoatletyczne, z którą można już iść w bój bez obawy kompromitacji?

W tym roku już do spotkania międzypaństwowego nie dojdzie, a w przyszłym roku stać będzie polskich lekkoatletów na walkę z zagranicą. Młodzież czyni postępy i nie powinny one ulec zahamowaniu. Wyniki tegoroczne nie odpowiadają możliwościom naszych zawodników.

WEŹMY np. Buhla. Mistrz Polski wygrywał bezkonkurencyjnie z Czechem Horeckym. Jednak że Buhl legitymuje się wynikiem o 1,4 sek. słabszym na 400 m, niż Czech. Przyczyna? Brak poważnych spotkań. Czech startował w doborowej konkurencji i przy idealnych warunkach atmosferycznych, a Buhl takiej okazji nigdy nie miał.
Buhla stać na wynik około 49 sek, a w przyszłym roku powinien osiągać rezultaty bardzo bliskie rekordu Polski. Gąssowskiego 48,3.

Białkowski, nie najlepszy z naszych sprinterów pokonał Lupsę (Rum.), który na liście najlepszych wyników europejskich z czasem 10.5 znajduje się w czołówce! Stawka naszych szybkobiegaczy jest dość obiecująca.

Na dystansach średnich jest również już lepiej. Statkiewicz, Nowak, Wideł w roku przyszłym powinni dojść do 1:56 — 1:57.

Na 1500 m jest gorzej. Długodystansowcy zbliżyli się już do 15 minut. Kielas, Boniecki i Dzwonkowski nie wypowiedzieli jeszcze ostatniego słowa.

W rzutach nie mamy obiecującego narybku, ale stara gwardia z Łomowskim, Giertuttą i Gburczykiem trzyma się dobrze, uzyskując wyniki na poziomie z 1939 roku.

Ze skoków najgorzej jest w skoku wzwyż. W dal Adamczyk, Kiszka i Kuźmicki mogą mieć zawsze 7 m. W tyczce Morończyk powinien zająć się Małeckim z Wrocławia i dwójka ta nie przyniosłaby nam wstydu. Możliwości Małeckiego są większe, niż 4 metry.

Wśród płotkarzy — Adamczyk i Puzio. Z licznej grupy młodzieży wyszukać można dla nich odpowiednich partnerów.

Kadrę więc reprezentacyjną mamy. I musimy ją zatrudnić. Nie stać nas oczywiście na zwycięstwa nad Francją, czy Czechosłowacją, ale z wielu państwami możemy już walczyć.

DLA DOBRA lekkoatletyki polskiej należy obok przygotowań olimpijskich rozpocząć przygotowania do meczu międzypaństwowego. Decydować się należy już dziś, za 2 miesiące czy trzy będzie za późno. W roku olimpijskim możemy nie znaleźć partnerów, chcąc zmontować mecz w tempie błyskawicznym.

Stefan Sinlarski.

KOLARZE STOŁECZNI ZAMYKAJĄ SEZON

W niedzielę, 19 bm. odbędą się na szosie Bielany — Łomianki — Kazuń wyścigi kolarskie na zamknięcie sezonu. Start obok bramy wjazdowej do CIWF-u o godz. 10.

Wyścigi odbędą się w trzech kategoriach: dla stowarzyszonych i niestowarzyszonych na rowerach turystycznych, dla posiadaczy kart wyścigowych oraz dla licencji. Dystans wyścigów odpowiednio 25, 50 i 100 km.

Zapisy codziennie w godz. 16 — 19 WOZKol., ul. Puławska 2.

Pogromca Trzęsowskiego

oraz jego fińscy koledzy w Katowicach

JAK doniosły depesze fińscy pięściarze startujący w Pradze, jako drużyna Helsinek uzyskali znaczny sukces bijąc zespół czeski 10:6. Prasa czechosłowacka ostro krytykuje swoich zawodników, że nieczysto walczyli. Finowie pokazali dużo bogatszy repertuar uderzeń i kondycyjnie lepiej wytrzymywali trzecią rundę.

Finowie przybywają do Katowic i w niedzielę walczą z reprezentacją Śląska, który wystąpi w składzie: Kowalczyk, Grzywocz, Bazarnik, Rademacher, Okruszkiewicz, Nowara, Patorok i Drapała.

W Pradze największą niespodziankę sprawił Fin Rämanen, który wygrał z bardzo dobrym Koudelą (po tym werdykcie widownia głośno wyrażała swe niezadowolenie). Rämanen jest i nam znany; w Dublinie wyeliminował on bez większego trudu Trzęsowskiego, ale w drugim kole przegrał z Włochem Facci.

Mucha Olli Lehtinen jest nam jeszcze znany z przed wojny. Jest to bokser dużej klasy, który nawet swego czasu reprezentował Europę w walce z Ameryką. Lehtinen potrafił już sprawić kłopoty naszym muchom Sobkowiakowi i Rotholcowi. W tym roku w Dublinie Lehtinen natknął się na późniejszego mistrza Europy — Hiszpana Martineza i przegrał z nim nieznacznie po ciężkiej walce.

Jak więc widać ósemka Helsinek nie będzie łatwym przeciwnikiem dla Śląska. W projekcie jest jeszcze jeden mecz Finów w Gdańsku we wtorek 21 bm. (g)

Szczepaniak zawieszony

Wydział Gier i Dyscypliny PZPN postanowił zawiesić popularnego obrońcę warszawskiej Polonii Władysława Szczepaniaka z dniem 13.10 br. aż do czasu ukończenia dochodzeń w sprawie zajścia na zawodach Wisła — Polonia.

Futbol w krajach Benelux

W OSTATNIM wrześniowym numerze „Przeglądu Sportowego" ukazał się artykuł traktujący o mistrzostwach piłkarskich w całym szeregu krajów europejskich.

Należy ją uzupełnić wiadomościami o piłkarskich mistrzostwach Belgii. Trwają one dopiero miesiąc, narazie więc tabela jeszcze nie skrystalizowała się. Zeszłoroczny mistrz S. C. Anderlecht oraz mistrz z r. 1946 F. C. Mallinois, zajmują lokaty w pierwszej czwórce, na czele jednak kroczy bez straty punktu „outsider" F. C. Boom, z małego miasteczka na trasie Antwerpia — Bruksela, a za tym znajdującego się w sąsiedztwie Malines.

Z klubów brukselskich, obok Anderlecht, dobrą pozycję ma Union St. Gilloise, natomiast kluby antwerpskie (Berchem, Antwerp, Beerschot) nie są jeszcze w formie, podobnie jak i oba kluby z okręgu górniczego Charleroi.

Tabela przedstawia się następująco:

	gry	st. br.	pkt.
1. BOOM F. C.	4	10: 4	8
2. Lyra	4	11: 4	6
3. Mallnois	4	9: 5	6
4. Anderlecht	4	13:10	6
5. St-Gilloise	4	11:10	6
6. Liegeois	4	11: 8	5
7. Berchem Sp.	4	11: 9	5
8. Antwerp	4	9: 6	4
9. La Gantoise	4	9:10	4
10. Uccle Sport	4	13:11	3
11. Ol. Charleroi	4	6: 5	3
12. Standard C. L.	4	9:15	2
13. Racing	4	4: 7	2
14. Charleroi	4	8:10	2
15. Beerschot	4	5:11	1
16. Lierseche	4	3:17	1

Dane powyższe należałoby uzupełnić jeszcze wiadomością o mistrzostwach Holandii i W. Księstwa Luxemburga, w ten sposób mielibyśmy przegląd piłkarstwa w „Benelux", t. j. wśród państw należących do umowy ekonomicznej „Belgique — Nederland — Luxembourg". Ale w Luxemburgu mistrzostwa dopiero się zaczynają, zaś w Holandii rozgrywane są najpierw zawody w sześciu okręgach, a potym dopiero mistrzowie okręgowi spotykają się w puli finałowej o mistrzostwo Holandii. (K. D.)

BOKSERZY GROCHOWA JADĄ DO ŁODZI

Stołeczna drużyna pięściarska Grochowa wyjeżdża 30 bm. do Łodzi na mecz z ŁKS. W meczu tym dojdzie do spotkania Kolczyński — Pisarski.

WARSZAWSCY LEKK. KOŃCZĄ SEZON

W najbliższą niedzielę W. O. Z. L. A. organizuje na stadionie W. P. zamknięcie sezonu.

Program zawodów, rozpoczynających się o godz. 9-ej obejmuje wszystkie biegi, rzuty i skoki w konkurencji żeńskiej i męskiej.

POLONIA — SKS

Mecz bokserski o mistrzostwo warszawskiej klasy A pomiędzy Polonią a SKS-em, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę (19.10) w sali Filtrów przy ul. Koszykowej 81 o godz. 18-ej.

Skończmy z mitem o befsztyku

W PRASIE pojawiają się od czasu do czasu reminiscencje o befsztyku Nojego.

Jeszcze za życia śp. Nojego wspomnienia o rzekomym befsztyku, który Noji miał zjeść na krótko przed niefortunnym startem na 10 km na Igrzyskach Olimpijskich w 1936 r. — były istnym utrapieniem naszego doskonałego lekkoatlety. Nojemu nie powiodło się w tym biegu. Kiedy mniej więcej w połowie dystansu osłabł nagle, ktoś z obecnych na trybunie prasowej rzucił nieopatrznie: „Nic dziwnego, trzeba było nie jeść befsztyku tuż przed biegiem!"

Prasa, której ten argument był dostateczny dla „usprawiedliwienia" niepowodzenia naszego lekkoatlety, w mig podchwyciła to powiedzonko i szeroko rozeszło się po kraju, że Nojego wykończył befsztyk. Później każde niepowodzenie, któregoś ze sportowców komentowano mitycznym befsztykiem.

Nieszczęsna legenda z befsztykiem wlokła się za Nojim przez długie lata i napsuła mu wiele krwi.

Piąte miejsce Nojego na tejże Olimpiadzie w biegu na 5 km zakwalifikowało go do grona najlepszych na świecie na tym dystansie, niestety jednak nie zapomniano historii z befsztykiem, przy lada okazji przypominając ją nie tylko Nojemu, ale i innym, którym w tej czy innej gałęzi nie idzie jak należy.

Jeśli za życia Nojego legenda o befsztyku mogła mieć jeszcze jakieś cechy dykteryjek, dziś, kiedy śp. Nojego nie ma już wśród nas, przypominanie mitu z befsztykiem nie wydaje mi się właściwe. (Z. W.)

REZERWY LIGOWCÓW W KLASIE A

PZPN zdecydował na podstawie referendum rozpisanego do Okręgów, że rezerwy klubów ligowych będą w roku przyszłym grać w klasach A swych okręgów. Zespoły te jednak nie są uprawnione do rozgrywek o wejście do Ligi i w wypadku, gdy drużyna I-b jakiegoś zespołu ligowego zajmie pierwsze miejsce w swojej klasie A, o awans walczyć może następna w tabeli drużyna.

Natomiast w wypadku, gdy rezerwa ligowców zajmie w tabeli swej klasy A miejsce przewidziane na spadek do klasy B, to spada automatycznie o stopień niżej.

Mistrzostwa zapaśnicze Polski

W dniach 8 i 9 listopada br. odbędą się w Radomiu, w sali Radomiaka, II-gie powojenne mistrzostwa Polski w walkach grecko - rzymskich i podnoszenie ciężarów.

Walki prowadzone będą według obowiązujących przepisów Międzynarodowej Federacji Atletycznej. Czas każdego spotkania nie może przekraczać 20 minut.

Zawody odbędą się w ośmiu kategoriach, według ustalonych norm wagi. Każdy okręg może wystawić tylko po jednym zapaśniku każdej wagi. Udział wezmą ponadto mistrzowie i wice-mistrzowie z roku ub.

Zgłoszenia przyjmowane będą tylko do 1-go listopada br. przez kpt. PZA. Ziółkowskiego przy ul. Nowogrodzkiej 46 m. 7. (C)

Wł. Dobrowolski

Groźny był błysk polskiej klingi na wszystkich planszach Europy

PIERWSZE powojenne Igrzyska Olimpijskie zbliżają się już w szybkim tempie. Być może, że ze względu na powojenne warunki ani rozmachem, ani ilością zawodników nie zdołają dorównać Olimpiadom przedwojennym. Historia się powtarza. Po pierwszej wojnie światowej Igrzyska olimpijskie w Antwerpii w r. 1920 nie były dokładnym wyrazem sportowej sprawności narodów.

POLSKA nie potrzebuje się wstydzić przedwojennego dorobku, szczególnie w latach 1932/36. Jako szermierz pragnę wrócić myślą do szermierki, która począwszy od roku 1924 na żadnej Olimpiadzie wstydu nam nie przyniosła. Nie wiem, czy na Igrzyska w Londynie zostanie wysłana ekipa polska, czy nie. Myślę, że tak, bo mimo szczerb, które poczyniła wojna, drużyna ma jeszcze coś do powiedzenia. W okresie przed drugą wojną światową, szermierka polska zajmowała bezapelacyjnie trzecie miejsce w skali światowej.

Węgrzy w szermierce są klasą dla siebie. Co innego Włosi. Niewiele brakowało, aby musieli zrezygnować ze swego drugiego miejsca na korzyść Polski.

NA OLIMPIADZIE w roku 1936 po szeregu eliminacjach doszły do półfinału: Węgry, Włochy, Polska, Niemcy. Polska w składzie: Segda, Sobik, Suski, Dobrowolski.

Polacy pobili bardzo wysoko inne drużyny: Holandię, Szwecję, Francię, Austrię. Wreszcie w rozgrywkach finałowych Węgry biją sie z Niemcami, Włosi z Polską. Jeśli Polska ten mecz wygra, to ma już zapewnione drugie miejsce. Nie pamiętam, kto z naszych zawodników rozpoczyna, ale walkę tę wygrywa, następną wygrywają Włosi, trzecią z kolei my, i tak trwa to aż do stanu 6:5 na naszą korzyść. Przy 12-stej walce walczy Sobik z dwumetrowym Włochem Gaudinim i przy stanie 4:4 trafień. Gaudini rozpoczyna atak, a tymczasem Sobik w dobrym czasie, różnicą conajmniej dwóch temp, pięknym podcięciem walkę rozstrzyga na swoją korzyść.

Gaudini, kontynuując swój atak, zadaje spóźnione cięcie Sobikowi, co właściwie powinno być bez znaczenia i byłoby napewno, gdyby przewodniczącym iury nie był Włoch.

GDY ZATYM na pytanie sędziego, które stereotypowo musiał wystosować do naszych sędziów, czy Gaudini jest trafiony i gdy tamci odpowiedzieli, że nie tylko jest trafiony, ale trafiony w dobrym czasie, nim Sobik był dotknięty, każdy normalny przewodniczący poprzestałby na tej analizie i walkę rozstrzygnąłby na korzyść Polaka.

Tymczasem sędzia Włoch sumuje błyskawicznie pozycie swego i naszego rachunku. Orientuje się, że Polacy znajdują się w dobrej formie, że prowadzą mecz z różnicą już jednej walki, przegrana zatem ta walka stwo rzy już różnicę dwóch walk (7 — 5), zaś do bezwzględnego zwycięstwa wymagane jest zwycięstw 9 — 7, względnie 8 — 8 przy lepszym stosunku zadanych trafień. W razie wygrania jeszcze jednej walki przez Polaków, zwycięstwo już będzie zapewnione dla drużyny polskiej, gdyż właśnie ilość zadanych trafień byłaby po stronie Polaków.

Włosi natomiast dla zapewnienia sobie bezwzględnego zwycięstwa, musieliby wygrać pod rząd cztery walki, co w tych warunkach mogło być mało prawdopodobne. Sędzia Włoch postanawia więc, za wszelką cenę ratować sytuację dla swoich. Obiera podstępną taktykę i zapytuje się przeciwnych sędziów, czy Polak był również trafiony. Ci zgodnie ze stanem faktycznym stwierdzają, że tak. Każdy inny przewodniczący przeprowadziłby analizę co do czasu trafienia i ważności, ale sędzia Włoch tego nie czyni, lecz walkę rozstrzygnął wbrew widocznej opinii i słuszności na korzyść Włocha.

PO RAZ pierwszy w historii Igrzysk Olimpijskich wywołało to istną burzę sprzeciwów i oburzenia. Nawet publiczność niemiecka, której przecież o sympatię do nas nie można było podejrzewać, głośno zaczęła protestować.

Przerwano mecz i po przeszło 45 m. przerwie główny przewodniczący jury Belg ogłosił zmianę sędziów, lecz wyniku walki ze względu na prestige sędziowski nie anulowano. Ta decyzja wytrąciła drużynę polską z równowagi.

Gdyby nie wojna, rok 1940 byłby napewno triumfem Polaków.

Doświadczenia lat ub. nasuwają jednak wniosek: szermierka nasza musi posiadać kilku sędziów międzynarodowych, by Igrzyska Olimpijskie, bądź Mistrzostwa Świata były rozgrywane przy ich obecności i by równowaga sił różnych narodów w jury sędziowskich była zachowana.

Komu był potrzebny mecz Łodzi z Krakowem 2:2?

ŁÓDŹ, 14,10 (Tel. wł.). W drodze z Poznania reprezentacja Krakowa rozegrała we wtorek towarzyski mecz z jedenastką Łodzi. Oczekiwaliśmy, że spotkanie to, w którym brało udział 7 zawodników wyznaczonych do reprezentacji, będzie ostatnim przeglądem ich formy. Niestety mecz był tak słaby, a oba zespoły grały tak mizernie, że spośród 25 graczy, którzy przewinęli się przez boisko, na wyróżnienie zasługuje tylko bramkarz łódzki młodziuki Komar i Flanek.

Przyzwyczajeni do daleko lepszej gry krakowian, nie możemy uznać za zadawalającą formę Parpana i Gracza. Zwłaszcza ten ostatni nie ujawniał swych zdolności w napadzie, oddając pierwsze skrzypce Kohutowi i Giergielowi. Jurowicz źle obronił główkę Barana, chwytając piłkę na linii, sędzia uznał to za bramkę.

Daleko gorzej, niż krakowianie, wypadli łódzcy reprezentanci. Hogendorf nie potrafił przejść Flanka. Baran był wręcz słaby, tracąc z reguły każdą piłkę. Nie wykorzystał nawet rzutu karnego. Nieco lepiej wypadł Włodarczyk, ale i on popełnił, zwłaszcza w pierwszej połowie kilka kompromitujących reprezentacyjnego beka kiksów.

Sądzimy, jednak, że tak słaby występ reprezentantów należy, położyć na karb zmęczenia. Wszyscy grali w niedzielę dość ciężki mecz, przy czym krakowianie odbyli jeszcze męczącą podróż.

Samo spotkanie było dość żywe, okresami nawet emocjonujące, ale stało na miernym poziomie. 70 proc. gry stanowiła bezładna kopanina. Jakkolwiek Łódź nie wykorzystała rzutu karnego, a w pierwszej połowie Hogendorf zmarnował idealną sytuację, to jednak uznać należy, że wynik remisowy wyraźnie krzywdzi gości. Jako całość byli oni lepsi.

Najgorszą częścią w drużynie łódzkiej był napad, w którym Łącz i Koczewski zawodzili beznadziejnie. Po przerwie zmienili ich Cichocki i Gbyl (obaj z Widzewa) i wtedy gra napadu nabrała nieco płynności.

Bramki padły w następującej kolejności: w 3 min. prowadzenie dla Krakowa zdobył Nowak, w 27 Kohut uzyskał drugą bramkę. Po pauzie w 17 min. Cichocki pięknym strzałem strzelił pierwszy punkt dla łodzian, a wyrównał w 32 min. Baran głową.

Sędziował p. Kowalski, widzów 5.000.

★

Trudno zrozumieć komu potrzebny był powyższy mecz. Chyba tylko skarbnikom łódzkiego i krakowskiego OZPN, dla którego to celu na bok poszły wszystkie względy ogólne. Dziwimy się również, że PZPN wyraził zgodę na wtorkowe spotkanie wiedząc, iż w czwartek wieczorem nastąpi wyjazd i to bardzo męczący do Belgradu! Najwyższy już czas, by zrozumiano, że istnieją wypadki, w których dobro ogólne wymaga zrezygnowania z egoistycznych lokalnych celów i to nawet bez odgórnych nakazów. Red.

Popisy gimnastyczne w Moskwie

Ta gimnastyczka radziecka wygląda zupełnie jak szybujący ptak. Piękna harmonia ruchu i doskonale zachowana równowaga

Arsenal atakuje półksiężycem

Nowy wynalazek zaskoczył przeciwników

(Od własnego korespondenta)

Londyn w październiku

LONDYŃSKI „Woolwich Arsenal" kroczy w tegorocznych mistrzostwach pierwszej ligi angielskiej od zwycięstwa do zwycięstwa. Przebrnięcie bez porażki przez 1/4 mistrzostw to rekord nielada. Po kilku latach „chudych" wielki klub londyński odzyskał znów swą sławę.

Było to przed 15-tu laty, kiedy Arsenal pierwszy zadziwił świat futbolowy wprowadzeniem systemu „W". Kierownikami klubu byli wówczas Chapman i Allison. W wielkiej tajemnicy przygotowali oni na rozpoczęcie sezonu jesiennego swoją drużynę, stosując eksperyment rozstawienia linii ataku w literę „W", tj. przy łącznikach w tyle. Eksperyment udał się, zaskoczył wszystkich, zaczął przynosić sukcesy, stał się metodą.

Gracze byli specjalnie do systemu dostosowani. Tacy skrzydłowi jak Bastin czy Hulme nadawali się kapitalnie do tego. Dla przykładu dodać należy, że lewo-skrzydłowy Bastin strzelił w ciągu sezonu 1932 — 33 aż 33 bramki na 42 mecze, co jest rekordem nie pobitym nawet przez „czarodzieja" Mathewsa, jeśli idzie o skrzydłowych. Środkowym napastnikiem był wówczas Ted Drake, który w niedościgniony wprost sposób odgrywał wyznaczoną trudną rolę „samotnego" z trójki środkowej. Najdrożej kosztowali Chapmana łącznicy. Tych trzeba było specjalnie poszukać, bo nadawali się na to zawodnicy, którzy jednocześnie umieli kryć przeciwnika i cofać się do pomocy po piłki, a zarazem odgrywać rolę ofenzywną. Za Dawida Jack'a zapłacono klubowi „Bolton Wanderers" rekordową jak na owe czasy sumę, 10.000 funtów, zaś Alec James (znany później jako trener PZPN-u) za zamianę białego dresu i granatowych spodenek klubu „Preston North End" na czerwoną koszulkę z białymi rękawami „Arsenalu" kosztował 9.000 funtów. Zwłaszcza James opłacił się znakomicie. Chociaż w sezonie strzelił zaledwie coś 2 czy 3 bramki, ale był on jednak współautorem kilkudziesięciu.

Trzeba było jeszcze umyślnie wyszkolonych bocznych pomocników. Rolę tę spełniali Copping i Crayston. No i nie należy zapominać, że lewy obrońca Eddie Hapgood był wówczas najlepszym z obrońców na wyspie.

System znalazł naśladowców a następnie stał się niemal że katechizmem nowoczesnego futbolu.

Ale miał on także i licznych przeciwników. Zarzucano Arsenalowi, że zabił piękno gry, że spaczył brawurowość piłki nożnej. Nie należy jednak zapominać, że imitatorzy Arsenalu przeważnie nie dysponowali odpowiednio przygotowanym materiałem graczy. Arsenal opracował dokładnie swój system i dostosowywał swych zawodników do niego. Naśladowcy najczęściej improwizowali.

Powoli wynaleziono jednak kontr-system; zorientowano się w jego lukach. System stawał się coraz mniej skuteczny.

I znów „Arsenal" okazał się tym klubem, który pierwszy zdobył się na przestawienie się, który pierwszy — na początku obecnego sezonu jesiennego — zastosował znów coś nowego.

Obecny manager Arsenalu, Tom Wittacker, zaprezentował się jako godny następca Chapmana i Allisona. Już na pierwszym meczu sezonu jesiennego zorientowano się, że Arsenal porzucił system „W", że stosuje całkiem nową metodę. Po paru sobotach uświadomiono sobie, że linia napadu Arsenalu posuwa się do przodu, będąc ustawiona jakby w półksiężyc, dlatego też system ten nazwano „pół-księżycem" i nazwa ta zyskała już sobie miejsce w słowniku futbolowym.

Obaj skrzydłowi znajdują się teraz nieco w tyle, starając się o większy kontakt z formacjami defenzywnymi i służąc do wyszukiwania luk dla wprowadzenia w grę wysuniętych bardziej do przodu łączników. Środkowy napastnik jest jeszcze bardziej w przodzie i czeka na piłkę od jednego z łączników. Linia ataku Arsenalu wygląda więc obecnie tak, że trójka środka wysunięta jest do przodu, a skrzydłowi posuwają się za nią bardziej w tyle, będąc jednak gotowymi do wejścia w grę przy nadarzającej się okazji. Strona widowiskowa gry zyskała na tym kolosalnie.

Podobnie jak przed 15-tu laty, również i teraz Arsenal „zadziałał" przez zaskoczenie. Sukcesy są najlepszym potwierdzeniem, że metoda zastosowana przez tak zasłużony dla „wyższej szkoły" piłkarskiej klub londyński, okazała się — w każdym razie dotychczas — bardzo skuteczna. Nie przegrać ani jednego z dziesięciu ciężkich pierwszych ligowych meczów — to doprawdy wyczyn mistrzowski. (K. D.)

Olek walczy w półfinale z olbrzymem austryjackim Weidinem

(Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego")

Bruksela, w październiku

Brukselski „Cirque Royal" przepełniony był do ostatniego miejsca podczas ćwierćfinałów „turnieju ciężkich wag" — jednej z ciekawszych konkurencyj pięściarskich obecnego sezonu.

Walczyło w nich ośmiu bokserów, w tym trzech Włochów, trzech Belgów, jeden Polak (Stefan Olek) i jeden Austriak. Podczas gdy poprzednio rozegrane eliminacje przewidziane były na 6 rund, przy ćwierćfinałach ustalono, że limit wynosi 8 rund.

Tylko jednak jedna walka trwała pełne 8 rund, inne skończyły się nokautami dużo szybciej.

Stefan Olk miał jako przeciwnika Belga Pierre van Deuren. Obaj ważyli po 87 kg. Olek z miejsca panuje nad sytuacją i nie wypuszcza inicjatywy ani na chwilę. Jest wyraźnie w formie. Operuje seriami, szybkimi i dokładnymi z obu rąk. Nie poluje na okazję do zadania jakiegoś specjalnego morderczego ciosu. Chce zamęczyć przeciwnika ilością a nie jakością ciosów licząc że nokaut sam przyjdzie. Taktyka okazała się znakomita, bez zarzutu. Już w pierwszym starciu po kilku bardzo precyzyjnych seriach z obu rąk przeciwnik jest oszołomiony i ripostuje bardzo skromnie i nieszkodliwie. W drugiej rundzie Olek powtarza swe serie, a następnie po wyjściu ze zwarcia stosuje błyskawicznie lewy „crochet", który zwala van Deurena na deski. Mecz jest skończony już w 2-ej rundzie przez klasyczny nokaut.

Pozostałe trzy walki przyniosły zawodnikom włoskim, tak dobrze zapowiadającym się w eliminacjach, trzy dotkliwe porażki. Był to więc „czarny dzień" dla Italii.

Mistrz Belgii, Piet Wilde (94 kg) pokonał obiecującego ale mało rutynowanego Giulio de Paoli (87 kg) przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie. A nie należy zapominać że Wilde przed trzema dniami walczył w Nottingham (uległ niezasłużenie po 10 rundach na punkty b. mistrzowi W. Brytanii Jack Londonowi).

Robert Eugene (Belgia, 93 kg) po 8 rundach dramatycznej walki ze zmiennym szczęściem zwyciężył Giovanni Martina (82 kg) na punkty, przyczym dopiero ostatnia runda zadecydowała o werdykcie sędziowskim.

Wreszcie w ostatnim ćwierćfinale olbrzym austriacki Jo Weidin zmusił do poddania się już w 1-ej rundzie Włocha Enrico Bertola (80 kg). Austriak, który liczy 23 lata i ma tylko 14 walk za sobą, zachował się w ringu znakomicie i z miejsca zasypał przeciwnika gradem świetnych i mocnych ciosów, które zadecydowały odrazu o rezultacie. Dzięki temu zwycięstwu Weidin wyrósł w oczach opinii fachowców jako główny rywal Stefana Olka do pierwszego miejsca w turnieju.

A zwycięstwo w turnieju „Competition des Poids Lourds" to jednocześnie bezpośrednia droga do mistrzostwa Europy. Ogłoszono bowiem ostatnio, że Jack Salomons — manager obecnego mistrza Europy w wadze ciężkiej, Anglika Bruce Woodcocka, podpisał już kontrakt, na mocy którego zwycięzca turnieju brukselskiego spotka się z Woodcockiem w walce o tytuł mistrza Europy w dniu 8 grudnia w Harringay Arena w Londynie.

Półfinały wielkiego turnieju odbędą się 18.10., już nie w „Cirque Royal", lecz w „Palais des Sports", w którym pomieści się 20 tys. widzów. Stefan Olek spotka się w półfinale z Jo Weidinem (Austria), co będzie właściwym finałem. Weidin jest cięższy od Polaka o 7 kg. W drugim półfinale walczą dwaj Belgowie Piet Wilde i Robert Eugene. Organizatorom chodziło o to by w finale znalazł się choć jeden Belg.

Cztery koledzy po fachu



Czwórka długodystansowców czeskich i polskich. Stoją od lewej Strupp (CSR), Kiclas, Zatopek (CSR) i Boniecki. Zdjęcie zrobione po biegu na 5000 m w Gdańsku, podczas którego obaj Polacy pobili swe rekordy życiowe

Notatnik piłkarza stolicy

Podajemy pozostałe wyniki z niedzielnych zawodów mistrzowskich.

Klasa B.

Ursus — Wicher 2:0 (1:0). Obie bramki dla zwycięzców padły z rzutów karnych. Sędziował Legucki.

Huragan — Sparta 1:8 (0:5). Zespół miejscowych poniósł w dniu swego jubileuszu (25-lecie istnienia klubu) wysoką porażkę od dobrego zespołu Sparty. Sędziował Szymańczak.

Mirków — Drukarz 9:2 (5:1). Drużyna Mirkowa zdeklasowała na własnym boisku jedenaskę Drukarza. Strzelcami bramek dla zwycięzców byli: Podkasany (5), Szewczyk (2) i Jaworski (2).

Klasa C.

Wilanów — Sokista 0:1 (0:0).

Junak — Karczew 3:0 v. o.

W meczach o wejście do klasy B Wicher (Kobyłka) pokonał Marcovię 5:1 (2:0), a Sarmata Zielonych 6:4 (1:3).

★

W klasie C WOZPN została stworzona siódma grupa, do której wejdą: AZS (W-wa) Pilica (Warka), Tęcza (Żoliborz), OMTUR Błonie, Start (W-wa) i ew. Błyskawica.

Rozgrywki w tej grupie rozpoczną się w dniu 26.10. br.

★

KS „Żyrardowianka", po zajęciu pierwszego miejsca w grupie centralnej, spotka się 15 bm. w meczu finałowym o puchar Dyrekcji Przemysłu Włókien Łykowych z mistrzem Ziem Odzyskanych drużyną „TUR — Len" z Kamiennej Góry. Zawody rewanżowe odbędą się w dniu 22 bm. w Żyrardowie (C.).

SPROSTOWANIE

Do notatki w 82 numerze Przeglądu Sportowego wkradła się omyłka, a mianowicie w rewanżowym meczu o mistrzostwo robotnicze Polski Naprzód (Janów) — Garbarnia, wygrała 3:2 Garbarnia, a nie Naprzód. O tytule zadecyduja więc trzecie spotkanie tych drużyn, które odbędzie się w najbliższą niedzielę (19.10.) na boisku Skry w Częstochowie.

Odpowiedzi Redakcji

P. Potompa Sławomir — Warszawa. Niesłuszny żal. Podajemy w miarę potrzeby.

P. Sowa Czesław — Kraków. List Pana otrzymaliśmy niestety w dwa dni po wyjeździe Zatopka do Gdańska.

„Miłośnik boksu" — Radom. Zależeć to będzie od losowania drużynowych mistrzostw Polski, ewentualnie w wypadku zorganizowania meczu towarzyskiego.

„Jurek" — Ruda Pabianicka. Musza: Segałowicz (ZSRR), kogucia: Grzywocz (Polska), piórkowa: Barbadoro (Jugosławia), lekka. Grejner (ZSRR), półśrednia: Szczerbakow (ZSRR), średnia: Kariste (ZSRR), półciężka: Szymura (Polska), ciężka: Koroliew (ZSRR).

P. Kotecki — Łowicz. Adres P. K. O. L: Warszawa, Al. Gen. Sikorskiego 45 m. 8, telefon 8.81-34.

P. Pussak — Skalmierzyce. Polska — Anglia 5:4 w 1936 r., Polska — Francja 0:4 w 1939 r.

Grupa pracowników huty Sosnowiec. Listy czytaliśmy z wielką uwagą. Argumenty, kóre podajecie są bolesne, ale jest to płaszczyzna, na której nie można prowadzić dyskusji. Zdajecie sobie chyba sprawę że są to kwestie państwowe i sport musi się również do tego dostosować. Fakt, że zarząd RKU zmobilizował aż tak wielką ilość środków zapobiegających świadczy, że liczono się zgóry z możliwościami nieodpowiedniego zachowania się niestosnej części widowzwolenników klubu własny gracz jest zawsze niewinną ofiarą. Nie możemy zgodzić się na posądzenie starego, zasłużonego arbitra o specjalne nastawienie przeciw RKU. Nie ma ku temu obiektywnych przyczyn. Nikt nie prowadzi przeciw sportowi sosnowieckiemu specjalnej kampanii. Zdajecie sobie sprawę, że wszyscy (poza nieprzytomnymi kibicami obojętnie skąd) jesteśmy zainteresowani w tym, by było jak najwięcej silnych ośrodków sportowych. Dla Boga, nie można ze sportu robić kwestii stanu. Piszecie że wypadki wzniecily obecnie straszliwą nienawiść do Ślązaków. Jest to wprost absurdalne. Jeśli sport miałby wywołać tego rodzaju odruchy, to nie pozostałoby nic innego jak domagać się... zaprzestania rozgrywek sportowych. Tak doprawdy nie można! Każda drużyna, która przegrywa czuje się skrzywdzona, szczególnie gdy gra toczy się o tak wysoką stawkę.

TABELA ROZGRYWEK O PUCHAR ZIEM ODZYSKANYCH

(zo) Po meczach rozegranych w ub. niedzielę, końcowa tabelka tegorocznej rundy rozgrywek o puchar Ziem Odzyskanych, przedstawia się następująco:

	gier	pkt	st. br.
1. D. Śląsk	4	6	14:5
2. Pomorze Zach.	4	6	12:8
3. Śląsk Opolski	4	4	18:15
4. Gdańsk	4	4	12:13
5. Olsztyn	4	0	3:18

WARUNKI PRENUMERATY
od dnia 1 listopada
miesięcznie . . . . zł 72.—
kwartalnie . . . . zł 200.—

Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 5 „Przegląd Sportowy", konto P. K. O. 1-1925

Wydawca: K. C. OMTUR w Warszawie. Redaguje Komitet. Redakcja i Administracja: Warszawa, Mokotowska 5. Tel. 870-01 i 270-03. Skrytka pocztowa 181.
Złożono w drukarni OMTUR, Polna 34. Odbito w drukarni „Wiedza", „Robotnik" — Nr 1. B—37780